



# Misje Saleszjańskie

5/2017 (179)

wrzesień – październik



## Salezjanki w RWANDZIE

*Siostra Katarzyna Urbańska*

# Misje Salezjańskie

## Salezjański Ośrodek Misyjny

ul. Korowodu 20

02-829 Warszawa

tel.: 22 644-86-78

fax: 22 644-86-79

redakcja@misjesalezjanie.pl

adopcja@misjesalezjanie.pl

wolontariat@misjesalezjanie.pl



@misjesalezjanie

www.misjesalezjanie.pl

### Konto złotówkowe:

PKO BP O/XVI Warszawa

50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

### Konto w euro:

PKO BP O/XVI Warszawa

PL69 1020 1169 0000 8502 0018 8714

swift code: BPKOPLPW

### Konto w USD:

PKO BP O/XVI Warszawa

PL53 1020 1169 0000 8602 0089 7926

swift code: BPKOPLPW

### Redaktor naczelny:

Ks. Jacek Zdzieborski SDB

dyrektor@misjesalezjanie.pl

### Zastępca redaktora naczelnego:

S. Grażyna Sikora FMA

redakcja@misjesalezjanie.pl

### Projekt graficzny:

Krzysztof Karpiński

### Współpracują:

Renata Piotrowska

Izabela Paszke

Małgorzata Dadej

Dorota Pośpiech

Ks. Tomasz Łukaszuk SDB

Redakcja zastrzega sobie  
prawo dokonywania zmian  
w nadesłanych tekstach.

W numerze

3

### Słowo Dyrektora Ośrodka Misyjnego

Ks. Jacek Zdzieborski SDB

4-5

### List Przełożonego Generalnego

Wszystko uczyniła Maryja

Ks. Ángel Fernández Artime SDB

6-13

### Prosto z misji

Wśród młodych przyjaciół w Rwandzie

S. Katarzyna Urbańska FMA

14-17

### Adopcja na Odległość

Oni mają szansę zmieniać świat

Ks. Józef Czerwiński SDB

18-21

### Międzynarodowy Wolontariat Don Bosco

Misyjne lekcje

Katarzyna Kopka MWDB (Zambia)

Umutomboko w Kazembe

Albert Szałda MWDB (Zambia)

22-23

### Duchowość salezjańska

Pokora – podstawa życia duchowego

Ks. Tomasz Łukaszuk SDB

24-27

### Projekty misyjne

28-29

### Tydzień Misyjny

BOSO Z MISJĄ #7steps

Magdalena Piórek

30

### Nauczanie papieskie

Nie miłujmy słowem, ale czynem

I Światowy Dzień Ubogich 2017

Papież Franciszek

31

### Ogłoszenia

# MOC MODLITWY

Monika w Zambii

Drodzy Przyjaciele Misji Salezjańskich, spotykamy się ponownie po wakacjach, które w naszym Ośrodku są zwykle czasem licznych odwiedzin misjonarek i misjonarzy salezjańskich z całego świata. To nas cieszy. Tu jest ich dom. Oprócz należytego odpoczynku wielu z nich wykorzystuje ten czas na podreperowanie zdrowia, a my staramy się im w tym pomóc, na ile jest to możliwe.

Życie uczy, że oprócz fachowej pomocy lekarzy, nie może zabraknąć modlitwy. Przekonał się o tym, kiedy na przełomie maja i czerwca br. jedna z naszych wolontariuszek (Monika), pracujących na rocznej misji w Zambii, ciężko zachorowała na malarię mózgową. Jej życie było zagrożone. Zapadła w śpiączkę, a nerki odmówiły posłuszeństwa. Lekarze okazali bezradność. Utrzymywali ją przy życiu, a nam kazali czekać i modlić się.

Natychmiast podjęliśmy modlitwę. Prosił się o nią nasze wspólnoty salezjańskie w Polsce i za granicą. Prosił się, kogo się dało. Na naszej stronie internetowej oraz w mediach społecznościowych umieściliśmy propozycję modlitwy o łaskę uzdrowienia przez wstawiennictwo Sługi Bożej siostry Łucji z Fatimy. Modlili się młodzi ludzie zgromadzeni na Polach Lednickich w czerwcu tego roku. W ten sposób powstała ogromna wspólnota modlitwy składająca się z wielu tysięcy osób w różnych częściach świata.

Pan Bóg wysłuchał naszego wołania. Stał się cud! Monika została uzdrowiona i bez powikłań wróciła do kraju. Bogu niech będą dzięki!



**Ks. Jacek Zdzieborski SDB**  
Dyrektor Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego

Ta historia ukazuje nam działanie Bożej Opatrzności w naszym życiu. Jednocześnie uczy nas, abyśmy nigdy nie ustawiali na modlitwie i nie przestawali ufać Bogu. Jest to również ewidentny znak od Pana Boga, że Salezjański Ośrodek Misyjny jest wciąż potrzebny; że działalność, jaką prowadzimy, ma sens; że jest to prawdziwie dzieło Boże.

Bogu niech będą dzięki i za Was, drodzy Darczyńcy, za okazywaną życzliwość oraz za wsparcie zarówno duchowe jak i materialne. Wspólnie tworzymy prawdziwą Misyjną Rodzinę Salezjańską.

*Ks. Jacek Zdzieborski*

Ksiądz Bosko mawiał:  
„Wszystko uczyniła Maryja”.  
Jestem przekonany,  
że nadal tak jest.  
Maryja daje nam Jezusa  
i pomaga żyć głęboką wiarą.  
W sierpniu obchodziliśmy  
piękną uroczystość  
Wniebowzięcia Matki Bożej.

Przypomina mi się pewne opowiadanie mądrościowe. Mistrz, wychylając się z okna wychodzącego na rynek, zobaczył jednego ze swoich uczniów – Haikela. Ten szedł pośpiesznie, bardzo czymś zaaferowany. Gdy później się spotkali, Mistrz zapytał: „Haikel, widziałeś rano niebo?”. „Nie, Mistrzu”. „A drogę, Haikel, widziałeś?”. „Tak, Mistrzu”. „A teraz widzisz ją jeszcze?”. „Tak, Mistrzu, widzę”. „Powiedz mi, Haikel, co widzisz”. „Widzę ludzi, konie, wozy, handlujących kupców, rozgorączkowanych rolników, przychodzących i odchodzących mężczyzn i kobiety. Oto, co widzę”. „Oj Haikel, Haikel – łagodnie upomniał go Mistrz. – Za pięćdziesiąt lat, za dwa razy pięćdziesiąt lat, wciąż będzie tu ta sama droga i będzie tu rynek podobny do tego. I na podobnych wozach przyjadą kupcy, aby kupować i sprzedawać podobne konie. Ale mnie już tu nie będzie, i ciebie tu nie będzie. Więc pytam cię, Haikel, dlaczego tak pędzisz, skoro nawet nie masz czasu, aby spojrzeć w niebo?”.

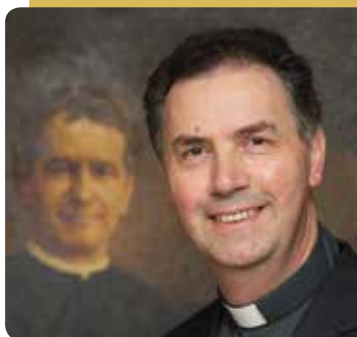
# Wszystko uczyniła

Wniebowzięcie Matki Bożej to zaproszenie do spojrzenia w niebo. Nie możemy zapomnieć słów księdza Bosko do młodzieży: „Podnieście oczy, synaczkowie moi, i przypatrzcie się niebu i ziemi”. **Święta maryjne są przewodnikami życia i serdecznym zaproszeniem, aby nie zapominać o niebie, nawet pośród intensywnej działalności.**

## „Uczennica misjonarka”

Nie tak dawno byłem w Meksyku. Miałem zaszczyt przewodniczyć pielgrzymce Rodziny Salezjańskiej i uroczystej Eucharystii w bazylice Matki Bożej w Guadalupe. I po raz kolejny mogłem zobaczyć, poczuć i dotknąć wiary ludu Bożego i jego miłości do Maryi.

Od 1531 roku ikona Matki Bożej z Guadalupe przyciąga ludzi. Została cudownie i w sposób zdumiewający „wydrukowana” na tkaninie z agawy. Zwykle taka tkanina nie przetrwa dłużej niż 20 lat, jeśli się o nią dba. Ikona z Meksyku ma ponad 500 lat. Objawienia w Guadalupe to seria znaków (tkanina, kolory, itd., ale także wiara i pobożność ludu), które podkreślają relacje bliskości, obecność, czułość



Ks. Ángel Fernández Artime SDB





i pomoc Maryi względem ludu Bożego. Tak na wzgórzu Tepeyac, gdzie objawiła się Indianinowi – świętemu Juanowi Diego, jak i w każdym innym zakątku ziemi, gdzie na różne sposoby jest obecna, **Maryja wszędzie pomaga nam żyć głęboką wiarą.**

Maryja objawia się jako Matka, która nosi w łonie prawdziwego i jedynego Boga, Tego, który jest autorem życia. **Ona, pokorna służebnica, zawsze wskazuje na Niego, swego Syna, Syna Bożego. Nie ukazuje siebie, ale głosi Jego.** Jest uczennicą misjonarką, która niesie Jezusa ludziom, nam, tutaj, dzisiaj, i wszystkim, którzy będą na ziemi.

### **Z kopuły Bazyliki**

Maryja z Guadalupe jest „naszą” Wspomożycielką, zbliża się do każdego człowieka i przynosi Jezusa. Na wspaniałym obrazie autorstwa Lorenzone na Valdocco, namalowanym według inspiracji księdza Bosko, Maryja trzyma na ręku Dzieciątka, aby dać Je nam.

Kiedy wraz z tysiącami wiernych ze wszystkich stron Włoch i świata uczestniczyłem w uroczystości Maryi Wspomożycielki na Valdocco, czułem te same emocje co w Guadalupe, ale z akcentem salezjańskim, bo zwracaliśmy się do Niej, nazywając Ją imieniem tak drogim księdzu Bosko. Wyobrażam sobie niewidzialny most pomiędzy Guadalupe i Valdocco. **Na Valdocco jasno zrozumiałem słowa księdza Bosko: „Wszystko uczyniła Maryja” i wiem z całą pewnością, że nadal tak jest.** Maryja czuwa, aby nikt z nas nie zgubił drogi do Nieba, gdzie czeka na nas ksiądz Bosko.

Siostra  
Katarzyna Urbańska  
wyjechała na misje  
do Afryki  
w sierpniu 1986 roku.  
Pracowała w Zambii,  
Tanzanii, Kenii  
i Rwandzie.  
Wszędzie zostawiła  
kawałek serca,  
w którym jest miejsce  
dla wszystkich.  
Dzisiaj opowiada nam  
o Rwandzie i młodych  
Rwandyjczykach,  
wśród których  
i dla których żyją  
siostry salezjanki.



## Wśród młodych przyjaciół w RWANDZIE



**s. Katarzyna Urbańska**  
misjonarka w Kenii

Moja rwandyjska przygoda zaczęła się 20 kwietnia 2015 roku. Było to dla mnie zupełnie nowe i trudne wyzwanie, ponieważ nie znałam ani tamtejszej rzeczywistości, ani języka. Rwanda była zawsze krajem francuskojęzycznym, ale kilka lat temu wycofano język francuski i wprowadzono angielski jako pierwszy język urzędowy. Nauczanie w szkołach powinno odbywać się po angielsku, ale nauczyciele nie mieli możliwości dobrego opanowania nowego języka. Stąd żaden z tych dwóch języków nie jest dobrze znany i ludzie w większości posługują się językiem tubylczym – kinyarwanda. Mimo, iż należy on do grupy języków Bantu, jest bardzo trudny. Nie zdołałam go dobrze poznać, co utrudniało mi słowny kontakt z ludźmi, ale starałam się porozumiewać uśmiechem i przede wszystkim sercem.



## Misja w Gisenyi

Gisenyi to miasto w północno-zachodniej Rwandzie, przy granicy z Demokratyczną Republiką Konga. Misja sióstr salezjanek w Gisenyi została otwarta w 2003 roku. Obecnie mamy tam dwuletnią szkołę krawiecką i trzyletnią szkołę średnią o profilu hotelarskim. Obowiązujący w Rwandzie system nauczania to 6+3+3, tzn. sześćioletnia szkoła podstawowa, trzyletnia niższa szkoła średnia i trzyletnia wyższa szkoła średnia. Nasza szkoła hotelarska odpowiada ostatnim trzem klasom szkoły średniej w Polsce.

Połowa naszych uczennic mieszka u nas, w prowizorycznym „internacie”. Jest to jedna klasa szkolna zamieniona na sypialnię. Stoi w niej 16 piętrowych łóżek dla 32 dziewcząt.

Szkoła krawiecka i średnia szkoła hotelarska tworzą jakby jedną szkołę. Wszyscy uczniowie mają jednakowe mundurki szkolne. W jadalni, internacie i na podwórku wszyscy stanowią jedną rodzinę. Nauczyciele są bardzo zjednoczeni z siostrami, większość z nich to nasi byli wychowankowie. Z radością wychowują młodzież w stylu salezjańskim. Są to nauczyciele nie tyle z wykształcenia, ile z powołania. Zależy im na każdym uczniu i często poświęcają młodym czas także poza lekcjami. Uczniowie też czują się w naszej szkole jak w rodzinie. Zwierają się ze swoich problemów, a my staramy się im pomóc. Poznajcie niektórych naszych wychowanków.

## Jeremia

Dwa lata temu pisałam o Jeremim. Chłopiec jest półsierotą. Poznałyśmy go, gdy zgłosił się do nas z nietypową propozycją. Zaoferował, że za parę franków może łapać myszy i krety na misji. Był bardzo zdeterminowany, bo chciał się uczyć, ale warunkiem nauki było opłacenie obowiązkowych obiadów w szkole. Dyrekcja szkoły postawiła chłopcu ultimatum – albo zapłaci za obiady, albo wraca do domu.



I Jeremia musiał zrezygnować ze szkoły. Ale nie siedział długo beczynn timer. Przemyślał, co może zrobić, aby uzbierać trochę pieniędzy i zapłacić za szkolne obiady. I wtedy zaproponował nam swoją „usługę”. Przystaliśmy na jego propozycję. Pierwszego dnia Jeremia złapał 11 myszy. Za każdą dostał 300 franków rwandyjskich (ok. 2 złote). Był bardzo szczęśliwy, że zarobił 3.300 franków. Część odłożył na opłacenie obiadu dla siebie, a drugą część dał bratu, którego z tego samego powodu też odesłano do domu. Jeremia przychodził przez kilka dni. Zarobił u nas w sumie 15 000 franków na obiady w całym semestrze. Obecnie Jeremia dalej się uczy. Jego mamę zatrudniłyśmy u nas do pracy w ogrodzie, a jego starszy brat Fidel jest uczniem naszej szkoły hotelarskiej. Matka dba, aby chłopcy mieli mundurki szkolne, a resztę opłat pokrywamy w ramach programu Adopcji na Odległość.

## Alex

Pod koniec drugiej klasy szkoły hotelarskiej, Alex zwierzył się nam z trudności, z jakimi się borykał. Mieszkał u pewnej rodziny... na korytarzu. Każdego ranka związał swój materac, by gospodarze mogli spokojnie przechodzić, a wieczorem, gdy wszyscy już poszli spać, rozkładał go ponownie. Za miejsce do spania i posiłki Alex sprzątał, prał, prasował i gotował.



JEREMIA PRZYCHODZIŁ PRZEZ KILKA DNI. ZAROBIŁ U NAS W SUMIE 15 000 FRANKÓW NA OBIADY W CAŁYM SEMESTRZE. OBECNIE JEREMIA DALEJ SIĘ UCZY.

Chłopak ma matkę i rodzinę, ale tak naprawdę jest sam na świecie. Po śmierci ojca, wujkowie - bracia ojca zażądali od matki Alexa, by im oddała lub sprzedała ziemię, którą ma po mężu. Matka bała się sprzeciwić szwagrom, ale zrobił to Alex. Musiał jednak uciec z domu, aby uniknąć śmierci z rąk wujków.





## Filip

Pokoik, który wynajmowaliśmy dla Alexa, szybko zmienił się w „internat świętego Józefa”, jak go żartobliwie nazwałyśmy. Zamieszkali w nim kolejni dwaj chłopcy – Filip i Ewarist.

Filip, spokojny i trochę nieśmiały, był w tej samej klasie co Alex. Uśmiechem pokrywał to, co działo się w jego sercu. Kiedyś przyszedł do siostry Adeline, dyrektorki szkoły i powiedział, żeby go nie szukać, bo ma zamiar uciec z domu, w którym mieszkał ze swoim ojcem, macochą i jej 10 córkami. Rodzona matka Filipa mieszka na wiosce, daleko od Gisenyi. Jest bardzo biedna i nie ma możliwości utrzymać syna. Chłopak bardzo kocha mamę i marzy o tym, aby wrócić do niej i stworzyć jej lepsze warunki życia.

Chłopak jest bardzo pracowity, chciał się dobrze uczyć, zdać dobrze egzaminy państwowe, zdobyć zawód. W najskrytszych marzeniach myśli o studiach. Poradziłyśmy Alexowi, aby wyprowadził się z tego korytarza i poszukał sobie jednopokojowego mieszkania. Znalazł je niedaleko szkoły. Dzięki programowi Adopcji na Odległość mogliśmy mu opłacać czynsz, wyposażyć w to, co najkonieczniejsze oraz zapewnić posiłki. Stałyśmy się rodziną Alexa. Przychodził do nas z każdą radością, smutkiem i prośbą.

W grudniu, po skończeniu szkoły, Alex dostał pracę w jednej misji, dość daleko od Gisenyi. Jest z niej zadowolony i z niego też są zadowoleni. W lutym tego roku ogłoszono wyniki państwowych egzaminów końcowych. W gronie szkół tego typu nasza szkoła zajęła pierwsze miejsce w kraju, wszyscy nasi uczniowie zdali, a Alex zajął drugie miejsce w swojej klasie. Mamy nadzieję, że otrzyma państwowe stypendium na studia.



Filip wychowywał się u babci, matki ojca, ale gdy zaczął naukę w naszej szkole, przeprowadził się do ojca, do Gisenyi. Macocha robiła wszystko, aby pozbyć się pasierba. Kiedyś nawet podała mu wolno działającą truciznę i chłopak spędził trzy tygodnie w szpitalu. Przy każdej okazji macocha i jej córki pogardzały Filipem, lżyły słowami jego matkę, a gdy ojca nie było w domu, chłopak nie dostawał jedzenia. Szkoda mu było ostatniego roku szkoły, ale był tak zdesperowany, że postanowił uciec. Siostra Adeline wezwwała ojca na rozmowę. Ten przyznał, że jego żona to zła kobieta, ale będąc często poza domem, nie ma wpływu na nią. Nie mogliśmy pozwolić, by Filip przerwał szkołę, dlatego zaproponowałyśmy, by przeprowadził się do Alexa. Od tamtej pory miałyśmy dwóch synów do nakarmienia.

Filip też dobrze zdał końcowy egzamin. Mam nadzieję, że znalazł już pracę w jednym z hoteli w Gisenyi.

## Ewarist

Wkrótce dołączył do nich 24-letni Ewarist. Miał ukończone tylko trzy klasy szkoły podstawowej, ale bardzo chciał nauczyć się czytać, więc przyjęliśmy go do szkoły krawieckiej. Wysoki, bardzo nieśmiały, bojaźliwy, nigdy nikomu nie patrzył prosto w oczy. Po kilku dniach w szkole nauczyciele zaczęli się skarżyć, że chłopak śpi na lekcjach. Powoli dowiedzieliśmy się dlaczego.

Gdy Rwandyjczycy, najpierw Tutsi, a potem Hutu, masowo uciekali do Konga, jego matka wraz z dziećmi dołączyła do uciekających, ale na prośbę swej bezdzietnej siostry zostawiła jej Ewaristę. Chłopiec nie miał jeszcze pięciu lat. Szybko zrozumiał, że ciotka potrzebowała służącego do prac domowych, sprzątania, noszenia wody, szukania drewna na opał. Chłopiec nigdy się nie uczył. Bał się o cokolwiek pytać, bo zaraz dostawał w twarz. Nie wolno mu było spojrzeć ciotce w oczy, bo spotykało go to samo.

Po kilku latach matka i rodzeństwo wrócili do Rwandy i Ewarist wrócił do rodziny. Poszedł do szkoły, mimo iż był o wiele starszy od innych dzieci w klasie. Wkrótce zachorował jego ojciec. Długo leżał w szpitalu i zmarł. Szpital przysłał rachunek do zapłacenia – 100 tysięcy franków rwandyjskich (około 125 euro). Żeby spłacić dług, Ewarist zaproponował, że zrezygnuje ze szkoły i poszuka jakiejś pracy. W ciągu dwóch lat, razem z matką, zapłacili szpitalowi. Ale o powrocie do szkoły nie było mowy, Ewarist przerastał wiekiem wszystkich. Opuścił wioskę i zatrudnił się najpierw w kopalni odkrywkowej, potem jako stróż nocny.





## Chantal i Gizela

Ponad dwie trzecie uczniów naszych szkół w Gisenyi boryka się z różnego rodzaju problemami, czasem materialnymi, często osobistymi lub rodzinnymi. Wielu z nich to sieroty lub półsieroty.

Chantal miała smutne dzieciństwo. Gdy była mała zmarli jej rodzice. Miała jednak to szczęście, że zamieszkała u dziadka. Bardzo go kochała, był dla niej jak ojciec. Niedawno dziadek zmarł. Chantal została sama. Poczula się całkowicie samotna i bez nadziei na przyszłość. Z pomocą przyszedł jej jeden z miejscowych księży, który obiecał pokryć koszty jej dalszej nauki. Jednak niespodziewanie kapłan ten został wysłany do Rzymu na studia i wyjechał. Chantal bardzo przeżywała swoją sytuację i nie wiedziała, co robić dalej. Czy mogłybyśmy ją odesłać ze szkoły za niepłacone czesne? Chantal została. Po raz któryś błogosławieństwem okazały się pieniądze z programu Adopcji na Odległość. Dzięki nim dziewczynka będzie kontynuować u nas naukę przez następne dwa lata.

24-LETNI EWARIST MIAŁ UKOŃCZONE TYLKO TRZY KLASY SZKOŁY PODSTAWOWEJ, ALE BARDZO CHCIAŁ NAUCZYĆ SIĘ SZYĆ, WIĘC PRZYJĘŁYŚMY GO DO SZKOŁY KRAWIECKIEJ.

Kiedyś zobaczył grupkę naszych uczniów w mundurkach szkolnych wracających do domu. Przełamał swoją nieśmiałość i zapytał do jakiej szkoły chodzą. Gdy usłyszał, że do krawieckiej, zapragnął być krawcem. I tak trafił do nas. W ciągu dnia był w szkole, w nocy pracował jako stróż, by pomóc matce i opłacić czesne za szkołę. Dlatego spał na lekcjach.

Zaproponowaliśmy Ewaristowi, by zamieszkał u nas. Z programu Adopcji na Odległość opłacaliśmy mu czesne i posiłki. Chcąc odrobić choć trochę, Ewarist przychodził do nas w soboty. Dbał o żywopłot, kwiaty i ogród. Chłopak nie poradził sobie z krawiectwem. Posłałyśmy go na trzymiesięczny kurs fryzjerski. Tu poszło mu łatwiej. Skończył kurs i otrzymał dyplom. Kupiliśmy mu sprzęt fryzjerski i Ewarist, bardzo wdzięczny za wszystko, wrócił na wioskę do matki. Mamy nadzieję, że jako fryzjer ma tam klientów.

Gizela była w ostatniej klasie, gdy przed końcowymi egzaminami zmarła jej mama. W tym samym czasie jej ojciec był ciężko chory, i właściwie spodziewano się, że to on umrze. Wcześniej ojciec miał dobrą pracę, ale długotrwała choroba jego i żony pochłania-



ła wszystko. Najstarsza czwórka ich dzieci, uczących się w szkołach średnich, potrzebowała pieniędzy na czesne, a ponadto rodzina musiała z czegoś żyć. Wtedy Gizelę wzięliśmy do naszego internatu. Dzięki temu mogła skoncentrować się na nauce i miała zapewnione śniadania i kolacje (obiady wszyscy uczniowie jedzą w szkole). Od czasu do czasu my – siostry, nauczyciele, koledzy i koleżanki z klasy Gizeli odwiedzaliśmy jej chorych rodziców. Potem wszyscy byliśmy na pogrzebie mamy. Poświęciliśmy Gizeli długie godziny, aby ją wysłuchać, pocieszyć, poradzić, dodać odwagi.

Po śmierci żony ojciec Gizeli dalej chorował. Wyniszczała go m.in. cukrzyca. Nie miał pieniędzy na kupno dość drogich tutaj pasków testowych do glukometru, więc regulował sobie insulinę na wycucie. Rezultat był taki, że czasem zapadał w śpiączkę lub się słał. Dzieci drżały o życie ojca. Kiedy zorientowałyśmy się w jego sytuacji, kupiliśmy mu te paski. Jego wdzięczność nie miała granic. Obecnie ojciec Gizeli wrócił do pracy i stara się o dzieci, które bardzo kocha. Po śmierci żony, jej siostry zaofiarowały się wziąć do siebie dwie najmłodsze córki – 5 i 6 lat, ale ojciec nie zgodził się oddać dzieci. Gizela bardzo dobrze zdała egzaminy końcowe, razem z Alexem na drugim miejscu w klasie.

## Jean Claude

Oprócz szkół – krawieckiej i hotelarskiej, które są centrum naszej misji w Gisenyi, prowadziłyśmy też sobotnie oratorium, do którego przychodziło wiele dzieci. Kiloro z nich wspomagałyśmy materialnie w ramach programu Adopcji na Odległość: opłacaliśmy im szkołę, kupowałyśmy ubrania czy jedzenie.



NAJWAŻNIEJSI SĄ LUDZIE. NASZE DZIEWCZĘTA  
BARDZO POTRZEBUJĄ MIŁOŚCI I DOBROCI.



Pamiętam 5-letniego Jeana Clauda, który razem ze swoją młodszą siostrzyczką często przychodził do kościoła, nawet w tygodniu, i siadał przy nas. Po Mszy dzieci odprowadzały nas do domu z nadzieją, że dostaną cukierka. Zdziwiło nas to, że maluchy były zawsze brudne, nawet wcześniej rano. Ich podarte i poplamione ubranka były aż czasem sztywne z brudu. Kiedyś udało się nam porozmawiać z ich mamą, bardzo młodą i dobrze zadbana kobietą. Tłumaczyła się, że prawie nie widuje swoich dzieci, bo albo ona idzie bardzo wcześnie na targ do Gomy – po drugiej stronie granicy, albo dzieci wychodzą z domu zanim ona się obudzi, a gdy wieczorem wraca to dzieci już śpią. Kto o nie dba w ciągu dnia – nie wiedziała. Wykapałyśmy maluchów, dałyśmy im czyste, nowe ubranka. Miały je na sobie dwa razy...

Trzeciego stycznia 2017 roku wyjechałam z Gisenyi. Obecnie pracuję w Embu, w Kenii. Jestem ekonomką dużej szkoły średniej z internatem. Mamy w nim 288 dziewcząt – 24 godziny na dobę. Misja jest duża, pracy jeszcze więcej. Najważniejsi są ludzie. Już zdążyłam się przekonać, że nasze dziewczęta bardzo potrzebują miłości i dobroci. Mam nadzieję, że Pan Bóg da mi zdrowie i siłę, abym nadal mogła Mu służyć w tych młodych ludziach.

**S. Katarzyna Urbańska FMA**



Drodzy Darczyńcy –  
Opiekunowie naszych dzieci  
i młodzieży w Nkhotakota,  
w Malawi!

Pozdrawiam Was i dziękuję za pomoc, jaką okazujecie naszym wychowankom w ramach programu Adopcji na Odległość. Programem objętych jest blisko 250 uczniów. Chodzą oni do różnych szkół. Najwięcej do naszej salezjańskiej szkoły średniej Don Bosco High School w Nkhotakota. Szkoła liczy około 350 uczniów, z tego 90 korzysta z Waszej pomocy. Jest to dla nich wielkie wsparcie, bo wielu rodziców czy opiekunów nie jest w stanie zapłacić za czesne.



# Oni mają



ks. Józef Czerwiński SDB  
misjonarz w Malawi

Otrzymaliśmy właśnie, jak zwykle o tej porze, szkolne raporty za pierwszy trymestr (styczeń-kwiecień). Niektórzy uczniowie miło nas zaskoczyli, zajmując czołowe miejsca w klasie. Są jednak i tacy, którzy słabo zdali egzaminy trymestralne. Rozmawialiśmy z nimi, aby zorientować się, jaka jest przyczyna słabych ocen. W wielu przypadkach okazało się, że to wynik braków nawarstwiających się z każdym rokiem szkolnym. W szkołach państwowych jest bardzo niski poziom nauczania. Kiedy uczniowie zaczynają u nas szkołę średnią, wyraźnie widać te różnice. Inną przyczyną jest duża odległość od domu do szkoły. Uczniowie, którzy przychodzą z daleka, po powrocie ze szkoły nie mają już czasu na odrabianie lekcji i naukę, muszą pomóc rodzicom w domu. Jeszcze inna przyczyna to problemy rodzinne, brak zainteresowania ze strony rodziców, złe traktowanie dzieci, itp. Na misji staramy się zachęcać młodzież do systematycznej nauki, ale czasem ich problemy są większe niż nasza zachęta.





# szansę zmieniać świat

Naszą największą radością jest troje uczniów – podopiecznych programu Adopcji na Odległość, którzy w tym roku bardzo dobrze zdali maturę. To Mary, James i Joseph.

Mary została włączona do programu Adopcji na Odległość w 2014 roku, kiedy zaczynała szkołę średnią – Girls Secondary School w Likuni. Egzamin maturalny zdała na 10 punktów. Teraz będzie studiować pielęgniarstwo/położnictwo na University of Malawi at Kamuzu College of Nursing. Chce być w przyszłości dyplomowaną pielęgniarką. Dobrze wie, jak bardzo jest tutaj potrzebna.

James chodził do naszej szkoły średniej w Nkhotakota. To chłopak bardzo pilny i pracowity. Na egzaminach końcowych uzyskał 14 punktów i został skierowany do Chancellor College of Malawi. Już wkrótce rozpocznie studia licencjackie z pedagogiki i wychowania.



Joseph ukończył szkołę średnią w Mlale. Na maturze uzyskał 15 punktów. Początkowo chciał zostać kapłanem, ale zmienił zdanie. Pragnie studiować na uniwersytecie katolickim. Ufamy, że mu się uda. Wcześniej nauka tam była bezpłatna, teraz jednak wprowadzono czesne dla wszystkich studentów.



Oprócz młodzieży z naszej szkoły średniej do programu Adopcji na Odległość włączone są także dzieci z dalszej okolicy, z filii naszej misji, które uczęszczają do ośmiu różnych szkół lokalnych w całym powiecie Nkhatakota. Ponad setka tych dzieci to uczniowie szkół podstawowych. Pozostali uczą się głównie w szkołach technicznych. Jeden z naszych podopiecznych – Damiano jest studentem pedagogiki na uniwersytecie w Lilongwe. Po studiach ma wrócić do Nkhatakota i pracować jako nauczyciel w naszej szkole.

WYKSZTAŁCENI MŁODZI AFRYKAŃCZY  
MAJĄ SZANSĘ ZMIENIAĆ SWÓJ KONTYNET,  
A TYM SAMYM ZMIENIAĆ ŚWIAT NA LEPSZE.

Za otrzymaną pomoc w imieniu każdego naszego ucznia serdecznie Wam dziękuję. To właśnie wykształceni młodzi Afrykańczycy mają szansę zmieniać swój kontynent, a tym samym zmieniać świat na lepsze.

Niech dobry Bóg wynagrodzi Wam wszystkim trudy i ofiarność na rzecz potrzebujących.

# Pisze Mary,

jedna z podopiecznych misji w Nkhotakota

Drodzy Darczyńcy!

Mam na imię Mary. Urodziłam się w marcu 1998 roku w dystrykcie Nkhotakota. Jestem najstarsza spośród czworga rodzeństwa, mam siostrę i dwóch braci. Pochodzę z wioski Malasa T.A. Malengachanzi.

Pragnę podziękować za wsparcie, jakie otrzymałam od Was w czasie nauki w szkole średniej. Naprawdę doceniam Wasz trud i jestem ogromnie wdzięczna za pomoc, którą otrzymałam. Bez niej nie mogłabym ukończyć żadnej szkoły.

Kiedy miałam sześć lat zmarła moja mama. Po pewnym czasie mój tato ożenił się powtórnie. Miałam duże trudności w kontaktach z macochą. W końcu tata wysłał mnie do szkoły z internatem w Likuni. Była to szkoła średnia dla dziewcząt. Byłam jedną z najlepszych uczennic. Na egzaminie końcowym (Malawi School Certificate of Education) otrzymałam 10 punktów i zakwalifikowałam się do poziomu pierwszego, tzn. do grupy najlepszych uczennic.

Po rozmowie z tatą i misjonarzem – księdzem Józefem, zdecydowałam, że będę uczyć się dalej na kierunku medycznym. Pragnę ukończyć college pielęgniarstwa i pomagać ludziom chorym. To bardzo szlachetny i potrzebny zawód, bo w Malawi jest wielu cierpiących na różne choroby. Nie mogą oni jednak liczyć na żadną pomoc, bo nie mają pieniędzy na leczenie. Ja otrzymałam pomoc i dlatego mogłam się uczyć. Chciałabym więc w ramach wdzięczności służyć chorym i przynosić im ulgę w cierpieniu.

Stokrotnie dziękuję za Wasze dobre serce. Niech Wam Bóg błogosławi.

Mary z Malawi





Pamiętam pierwsze dni na misjach i niedowierzanie, że spędzę w Zambii najbliższy rok. To niemożliwe. Jak to rok? Stoję na afrykańskiej ziemi i dalej nie wierzę. Ale ze mnie Tomasz. Może nie bez przyczyny posłanie misyjne w rodzinnej parafii miało miejsce 3 lipca, we wspomnienie św. Tomasza Apostoła: „I nie bądź niedowiarkiem, ale wierzącym”. Dobrze, wierzę.

Dziesięć miesięcy misji przyniosło wiele lekcji i doświadczeń. Dziesięć miesięcy misji wydobyło ze mnie wiele różnych emocji i uczuć.

# MISYJNE LEKCJE

**Lekcja wierności.** Po kilku miesiącach inna mentalność, podejście ludzi wokół staje się trudnością. Przychodzi zmęczenie, rozczarowanie, zderzenie ze swoimi słabościami. Pozostaje wierność podjętej decyzji i oddanie tego Bogu. On jest ostoją. Na każdej wybranej drodze napotykamy doliny i wzgórza. W każdym wyborze, wcześniej czy później, pojawią się kryzysy. Jednak z każdego z nich można wyjść silniejszym. Nie warto przed nimi uciekać, bo są zawsze szansą na wzrost.



MIŁOŚĆ, RELACJE, TROSKA.  
NAJWAŻNIEJSZE RZECZY W ŻYCIU, KTÓRYCH CZĘSTO  
NIE DOCENIAMY. UZNAJEMY JE ZA OCZYWISTE  
LUB GONIMY ZA CZYMŚ INNYM.

**Lekcja zaufania.** Nie wszystko muszę rozumieć tu i teraz. Czasem cierpię, jak coś nie jest po mojej myśli. Uczę się jak zaufać w tym, czego zmienić nie mogę, co wymyka mi się z rąk. Bóg się zatroszczy. Nie muszę wszystkiego kontrolować. Pozwalam się prowadzić.



**Katarzyna Kopka**  
wolontariuszka MWDB,  
pracowała w Lusace –  
w City of Hope, w Zambii

**Lekcja pokory.** Przychodzą takie chwile, w których zdaję sobie sprawę, że nic nie zmienię. Dzieci będą mylić mnożenie z dodawaniem, a ludzie dalej będą patrzeć na mnie przez pryzmat koloru skóry. Nie do mnie jednak należy dostrzeganie efektów, zbieranie owoców misji. Świata nie zmienię, a jeśli coś dobrego zadziało się chociaż w jednym sercu, to Bogu dzięki.

**Lekcja relacji.** W klasie trzeciej, w której uczę, wiele dzieci nie potrafi czytać, a podstawy matematyki stanowią problem. Często wracają ze szkoły do domu, a rodzice im nie pomagają w nauce. Często ich rodziny są bardzo liczne. Siostra mieszka z ciotką, a brat w innym mieście. Miłość, relacje, troska. Najważniejsze rzeczy w życiu, których często nie doceniamy. Uznajemy je za oczywiste lub gonimy za czymś innym, co wydaje się atrakcyjne, a w rzeczywistości jest tylko iluzją. Misje pokazują mi jak ważne są relacje, pielęgnowanie ich i troska o siebie nawzajem.

**Lekcja obecności.** Czasem nie trzeba dużo. Wystarczy być. Uśmiech, zaczepka, pomoc w zadaniu, przytulenie. Codzienne, małe sprawy znaczą wiele. Nie zawsze łatwo się zatrzymać, szczególnie gdy na głowie więcej spraw niż jedna i mnóstwo myśli. Warto jednak po prostu być.

**Lekcja wdzięczności.** Bóg posyła mi na misjach swoich aniołów. Ludzi, którzy są dla mnie wsparciem. Pokazuje swoją miłość. Nie rezygnuje. Dodaje siłę, pociesza. Jestem wdzięczna za misję w Zambii, za dzieci, do których przyjechałam. Jestem wdzięczna za rodzinę, przyjaciół i bliskich mi ludzi. Dziękuję.



UMUTOMBOKO

# W KAZEMBE

Ewangelia w działaniu, czyli przekazanie ludziom orędzia Ewangelii poprzez działania odpowiadające na najpilniejsze potrzeby bliźnich. To jest najważniejszą pracą wolontariusza misyjnego. Każdy z nas spełnia się na misji według swoich umiejętności. Wolontariat umożliwia także poznanie tradycji kraju misyjnego.

Dokładnie tydzień temu uczestniczyłem w największym festiwalu w regionie - Umutomboko Ceremonie. Ulice, na co dzień spokojne, wypełnił gwarny tłum, a na tutejszym markecie można było znaleźć wszelkie możliwe towary. Skończyły się długie i ciche noce. Ludzie świętowali do późnych godzin nocnych. Szybko nasuwa się pytanie – „Co tu się dzieje? Dla kogo to wszystko?”. Turyści odpowiadają, że dla króla ludu Lunda, ale starszyzna plemienna ma dla nas bardziej wyczerpującą odpowiedź...

Tłumacząc z tutejszego języka – Umutomboko oznacza „taniec zwycięstwa” lub „taniec podboju”. Nazwa nawiązuje do zwycięskich walk,



KRÓL SKŁADA OFIARĘ PRZODKOM POPRZEC WRZUCENIE  
DO RZĘKI MĄKI I MIĘSA, KTÓRE NATYCHMIAST  
SĄ WYŁAWIANE PRZEC TUTEJSZYCH CHŁOPCÓW.

które miały miejsce dawno temu. Lud Lunda przeprowadził się przez rzekę Luapula i rozpoczął walki z tutejszymi plemionami.





**Albert Szatda**

wolontariusz MWDB,  
pracował w Kazembe  
w Zambii

Na południe od wioski Nchelenge rozbito obóz i zabezpieczono go. O odpowiedniej porze wrogie wojska podeszły pod obóz króla i zaatakowały go szturmem. Sprytni wojownicy plemienni byli jednak przygotowani na taką okoliczność. Pułapki okalające obóz od południa zadały znaczne straty napastnikom. W odpowiedzi lud Lunda ruszył z całą siłą na osłabionych tubylców i zmusił ich do ucieczki. Cała dolina została podbita i stała się gotowa do zamieszkania. Tak mi streszczono historię... ale jak wygląda samo święto?

W okolicach wspomnianego obozu odbywa się coroczna inscenizacja zasadzki, którą przeprowadza król oraz rytualne picie piwa. Nieco później wysłuchaliśmy przemówień i przyglądaliśmy się tradycyjnym tańcom plemiennym. Następnego dnia król składa ofiarę przodkom poprzez wrzucenie do rzeki maki i mięsa, które natychmiast są wyławiane przez tutejszych chłopców. W godzinach popołudniowych następuje kulminacja uroczystości. Na specjalnie przygotowaną scenę schodzą się tubylcy, aby oglądać „zwycki taniec” swojego króla. Generalnie to kilka ruchów rękami i nogami przy huku wystrzałów z samopalmów. Powagę uroczystości podkreśla przyłot helikopterem prezydenta Zambii, oddanie czci królowi i wręczenie mu prezentów przed publiką. W tym roku dostał łódź motorową, auto i sprzęt AGD. Na sam koniec jego wysokość Mwata Kazembe XIX Paul Mpema Mpalumema został przetransportowany na przenośnym tronie do swego pałacu.

Jestem przekonany, że oprócz pamiątek z Zambii, przywiozę przede wszystkim bagaż pełen doświadczeń.



W pierwszym z felietonów mówiliśmy o świętości jako celu naszego życia duchowego. Przypomnieliśmy ważne zdanie świętego Franciszka Salezego, aby „zakwitać tam, gdzie Bóg nas posadził”. Potem wspomnieliśmy o wielkim zagrożeniu w życiu duchowym, jakim jest zniechęcanie się swoimi grzechami i słabościami. Teraz zatrzymajmy się nad pokorą, fundamentem naszego życia wewnętrznego.



ks. Tomasz Łukaszuk SDB  
z-ca Dyrektora SOM

Święty biskup Genewy, mówiąc o tej cnocie, opisuje ją jako **stawanie w prawdzie przed Bogiem i sobą samym**, stawanie w miłości. „Twoje wady i niedoskonałości nie powinny cię dziwić. Bóg widział już wiele takich, a Jego miłosierdzie nigdy nie odrzuca nędzarza, lecz okazuje mu wielką łaskawość, czyniąc sobie z jego niskości tron chwały” (Lettres, s. 68). Każdy chrześcijanin robi rachunek sumienia – co wieczór, tydzień, miesiąc, przed spowiedzią i wpatruje się w swoje wnętrze. Umiemy dostrzec piękno naszej duszy, dziękować Bogu za otrzymane łaski. Mamy świadomość, że wszystko jest Bożym dobrodziejstwem. Każdego dnia otrzymujemy wiele darów duchowych, ale także tych przyziemnych. Każde dobro w nas pochodzi od Niego. Nie chlubimy się nim, bo to dar. Pokora polega na byciu świadomym i wdzięcznym za te liczne łaski. Podczas rachunku sumienia dostrzegamy nasze słabości. Pamięć o nich pomaga nam być pokornym, bo doświadczamy, że bez Boga nic dobrego uczynić nie możemy. **Człowiek pokorny często rozważa wielkie miłosierdzie Boga oraz swoją grzeszność i słabość.**

# POKORA

## – PODSTAWA ŻYCIA DUCHOWEGO

Chrześcijanin zastanawia się nad swoim życiem i rozmyśla nad łaską Bożą, a potem robi konkretne postanowienia. Realizując je zmierza do doskonałości. „Staraj się zawsze z czegoś poprawiać; jednak nie czyn tego dobrego dzieła przemocą, lecz staraj się znajdować w tym taką przyjemność, jaką miłośnicy ogrodnictwa znajdują w oczyszczaniu drzew w swoim sadzie” (Lettres, s. 409). Całe nasze życie jest zmaganiem się ze słabościami, doskonaleniem się na wzór Jezusa Chrystusa. Dlatego potrzebne jest pokorne poddanie się temu procesowi.

Święty Franciszek radzi czytelnikom Filotei: „W ogóle nie wypowiadaj słów pokory ani nie pokazuj, że chcesz być ostatnia, gdy tego szczerze nie chcesz; nie używaj też słów szacunku i uszanowania wobec innych, jeśli nie są w pełni szczerze i prawdziwe. Nie mów, że jesteś pokorna, to raczej inni niech to stwierdzą u ciebie. A najlepiej to staraj się w ogóle nic o sobie nie mówić” (Filotea, s. 254). Do pewnej zakonnicy zwraca się: **„Najdoskonalsza jest ta pokora, która jest najmniej dostrzegalna”** (Lettres, s. 242).

Święty Franciszek przypomina najważniejszą cechę tej cnoty: **pokora objawia się nie w myślach i słowach, ale w konkretnych czynach**. Chrześcijanin realizuje tę cnotę najbardziej poprzez posłuszeństwo – przez wierne wypełnianie najzwyklejszych obowiązków, uległość wobec wymogów życia codziennego, wykonywanie poleceń przełożonych, uступliwość wobec osób nam przykrych. **Pokora – poddanie się prowadzeniu Boga.**

Życie duchowe rozwija się etapami, a te czasem są nadszczone trudnymi sytuacjami. Wielu z nas doświadczyło uszczerbku na zdrowiu, utraty pracy, straty dorobku życia czy śmierci kogoś bliskiego. Te momenty przeżyte w duchu wiary są dla nas, chrześcijan, **wielką lekcją pokory**. Otwieramy się na kruchość naszego życia i posiadania, poddajemy się Bożym planom. W takim duchu Franciszek Salezy pisze do pani de Fléchère: „Dobną jest rzeczą doznać czasem zmartwienia, aby zostać pocieszonym, jak również dobrą jest rzeczą utracić to, co się miłuje, aby znaleźć to, co się powinno miłować” (Lettres, s. 417).



TO SYMBOL BOŻEJ OPATRZNOŚCI,  
KTÓRY CZĘSTO MOŻNA ZOBACZYĆ  
NA MADAGASKARZE.  
BÓG NAS PROWADZI  
KAŻDEGO DNIA.

Do matki de Chantal, współzałożycielki sióstr wizytek, pisał: „**Przed Bogiem wolę być ułomny niż silny; albowiem silnych prowadzi za rękę, ułomnych zaś – bierze w ramiona**” (Lettres, s. 62). W ten sposób rozumiemy znaczenie wyrzeźbionej dłoni, do której przytula się dziecko. To symbol Bożej Opatrzności, który często można zobaczyć na Madagaskarze. Bóg nas prowadzi każdego dnia. Z pokorą poddajmy się Jego kierowaniu. Pamiętajmy, szczególnie przez następne dwa miesiące, o ufnym przytulaniu się do dłoni Boga, który niesie nas z ojcowską miłością i bądźmy Mu za wszystkim wdzięczni.



Szanowni Dobrodzieje i Czytelnicy „Misji Salezjańskich”!

Doba to miasto uniwersyteckie, gdzie **połowę populacji stanowią dzieci i młodzież**. Prowadzimy tutaj centrum młodzieżowe, oratorium, parafię i szkołę podstawową. W Doba brakuje szkół, dlatego klasy są przeludnione, czasem liczą ponad 120 uczniów. **Dzieci i młodzież są przyszłością tego kraju**, dlatego chcemy im dać solidne podstawy.

Szkoła podstawowa św. Dominika Savio w Doba istnieje już od trzech lat, ale **dotąd funkcjonowała w szałasach**. Dlatego w ubiegłym roku rozpoczęliśmy budowę szkoły – siedem klas i biuro dyrekcji. **Budowa została ukończona**. Pozostało wyposażenie klas w ławki, krzesła, tablice, biurka i szafy na materiały dydaktyczne.

Dzieje się to dzięki Wam, drodzy Dobrodzieje. Radość uczniów, rodziców i nauczycieli z nowych ławek i całego wyposażenia jest ogromna. Oni jeszcze nigdy tego nie mieli. **Na ich oczach dokonuje się coś naprawdę wielkiego i pięknego – wychodzenie z buszu, ze szkoły w szałasach, do szkoły z prawdziwego zdarzenia.**

Ławki do naszej szkoły zostały wykonane na metalowej konstrukcji. Siedziska i blaty zrobione są z bardzo wytrzymałego czerwonego drewna. Wykonali je miejscowi rzemieślnicy. Wszyscy są bardzo dumni z nowej szkoły.

# Podzięk

Z CZADU



projekt 439

Czad



**Ponadto rodzice naszych uczniów otwierają się na dotąd nieznane im wartości ewangeliczne i chcą w tym duchu wychowywać swoje dzieci.**

W imieniu uczniów, rodziców i nauczycieli **serdecznie dziękuję Dobrodziejom naszej szkoły**. Niech Boże błogosławieństwo będzie zapłatą za hojność Waszego serca.

Ksiądz Jan Hubner SDB  
Doba, 27 czerwca 2016

# kowanie



## Z ANGOLI



## projekt 440

Kochani Ofiarodawcy i Przyjaciele misji w krajach ubogich!

W imieniu własnym i wszystkich naszych dzieci przedszkolnych oraz ich rodziców składam serdeczne „Bóg zapłać” za otrzymaną ofiarę, dzięki której **zbudowaliśmy zadaszenie placu zabaw.**

Benguela to miasteczko nad Oceanem Atlantyckim. Przeważa tu klimat prawie pustynny, tzn. **wszędzie jest dużo piasku i jest prawie zawsze bardzo gorąco**, z wyjątkiem europejskich miesięcy letnich, tj. lipca, sierpnia i września.

Na placu szkolnym naszej misji **dzieci przedszkolne mają wydzielone miejsce do zabaw.** Jest ono ogrodzone i wyposażone w zjeżdżalnię, mały domek i piaskownice oraz sznury do wspinania. **W upalne dni plac zabaw był wystawiony na pełne słońce.** Po chwili dzieci były pomęczone i przegrzane. Szybko chciały wracać do swojej sali albo siedziały oswobodzone na piasku.

Dzięki otrzymanej od Was pomocy finansowej **plac jest już zadaszony.** Blacha dachowa wspiera się na czterech stalowych słupach, pomalowanych na kolorowo farbą olejną. **Teraz dzieci z radością bawią się na podwórku i energii im nie brakuje.** Także w ciepłe dni deszczowe mają tam zajęcia na świeżym powietrzu.

**Droży Ofiarodawcy, dzieci z naszego przedszkola serdecznie Wam dziękują,** krzycząc głośno w swoim języku bundu: „Twapandula”, tzn. „Dziękujemy”. Zapewniamy Was o naszej modlitwie.

Siostra Maria Domalewska FMA  
Benguela, 24 października 2016



## Projekty misyjne 2017



### Infrastruktura i transport

|            |                                                                                                                                    |               |
|------------|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|---------------|
| ZAMBIA     | Renowacja szkoły zawodowej w Chingoli<br><b>Kwota: 50.736 PLN</b> (ks. Leszek Aksamit)                                             | (projekt 452) |
| WENEZUELA  | Ogrodzenie i dokończenie boiska w San Felix<br><b>Kwota: 70.590 PLN</b> (ks. Stanisław Brudek)                                     | (projekt 467) |
| ETIOPIA    | Łazienki w internacie/domu wolontariuszy w Dilla<br><b>Kwota: 76.104 PLN</b> (s. Lourdes Hermoso)                                  | (projekt 476) |
| INDIE      | Wyposażenie szkoły sióstr salezjanek w Dholai<br><b>Kwota: 76.104 PLN</b> (s. Marcellina Sangma)                                   | (projekt 484) |
| GABON      | Zakup ławek i krzeseł do liceum sióstr salezjanek w Libreville<br><b>Kwota: 70.015 PLN</b> (s. Virginia Hernández)                 | (projekt 489) |
| DR KONGA   | Renowacja szkoły podstawowej w Mokambo<br><b>Kwota: 76.104 PLN</b> (ks. Paulin Kayumba)                                            | (projekt 491) |
| ZAMBIA     | Remont sali w centrum młodzieżowym w Lusace<br><b>Kwota: 37.900 PLN</b> (ks. Andrzej Reut)                                         | (projekt 498) |
| MALAWI     | Zakup dzwonów i zabezpieczenie terenu kościołów filialnych parafii w Nkhotakota<br><b>Kwota: 37.900 PLN</b> (ks. Józef Czerwiński) | (projekt 506) |
| BANGLADESZ | Rozbudowa centrum młodzieżowego im. Jana Pawła II w JoypurHat<br><b>Kwota: 76.104 PLN</b> (ks. Paweł Kociołek)                     | (projekt 508) |
| UKRAINA    | Zakup samochodu dla wspólnoty Córek Maryi Wspomożycielki we Lwowie<br><b>Kwota: 76.104 PLN</b> (s. Jolanta Lisak)                  | (projekt 509) |
| BURUNDI    | Budowa studni w Rukago<br><b>Kwota: 49.975 PLN</b> (brat John Ngigi Njuguna SDB)                                                   | (projekt 512) |





## Edukacja i wychowanie

|            |                                                                                                                                        |               |
|------------|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|---------------|
| KAMERUN    | Wsparcie dziewcząt z internatu siostr salezjanek w Bafia<br><b>Kwota: 76.104 PLN</b> (s. Lorena Ramirez Incarnacion)                   | (projekt 485) |
| KENIA      | Wsparcie oratorium i formacji młodzieży w North Horr<br><b>Kwota: 50.736 PLN</b> (s. Lucy Wegoki)                                      | (projekt 493) |
| DR KONGA   | Sprzęt sportowy dla oratorium Don Bosko w Masinie<br><b>Kwota: 23.744 PLN</b> (ks. Ghislain Nkiere)                                    | (projekt 504) |
| NAMIBIA    | Zakup książek, ubrań, jedzenia dla ubogich dzieci oraz opłacenie nauczycieli w Rundu<br><b>Kwota: 63.957 PLN</b> (ks. Mariusz Skowron) | (projekt 507) |
| ROSJA      | Dofinansowanie studiów w Rostowie Florana Dovonina z Beninu<br><b>Kwota: 31.500 PLN</b> (ks. Jerzy Gliński)                            | (projekt 513) |
| BANGLADESZ | Wyprawka szkolna, leki i dożywianie ubogich dzieci z JoypurHat<br><b>Kwota: 55.000 PLN</b> (ks. Paweł Kociołek)                        | (projekt 514) |



## Ewangelizacja

|           |                                                                                                                       |               |
|-----------|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|---------------|
| ANGOLA    | Formacja profesorów, animatorów i młodzieży w Angoli<br><b>Kwota: 76.104 PLN</b> (s. Lorella Figgini)                 | (projekt 490) |
| MALAWI    | Programy szkoleniowe dla młodzieży i liderów w Lilongwe<br><b>Kwota: 25.368 PLN</b> (ks. Emmanuel Mark Phiri)         | (projekt 505) |
| ZAMBIA    | Zakup laptopa i drukarki dla tubylczego biskupa z Kabwe<br><b>Kwota: 7.106 PLN</b> (bp Clement Mulenga)               | (projekt 510) |
| ARGENTYNA | Dofinansowanie kursu duchowości misyjnej siostr salezjanek w Patagonii<br><b>Kwota: 72.685 PLN</b> (s. Lucía Dumrauf) | (projekt 511) |

## WSPIERAJMY MISJONARZY!

Wybierz projekt i prześlij ofiarę na konto:

**50 1020 1169 0000 8702 0009 6032**z dopiskiem: Darowizna na cele kultu religijnego: **Projekt Nr...**  
lub wesprzyj ich poprzez **[www.misjesalezjanie.pl/wspieram](http://www.misjesalezjanie.pl/wspieram)**

DZIĘKUJEMY!



# BOSO Z MISJĄ

## #7steps

### Tydzień Misyjny

W dniach 23-29 października bieżącego roku ponownie będziemy obchodzili Tydzień Misyjny. Z tej okazji **chcemy Was zaprosić do wzięcia udziału w kampanii**, która jest kontynuacją działań Tygodnia Misyjnego z poprzedniego roku. Rok temu organizowaliśmy kampanię społeczną: A JAKA JEST TWOJA #MISJA? Celem kampanii było zachęcenie ludzi do poszukiwania swojej życiowej misji oraz do większego zaangażowania w sprawy misji w najbardziej potrzebnych krajach świata. Dzieci, młodzież i dorośli z kraju i z zagranicy nadsyłali zdjęcia oznaczone „#misja” i dzielili się swoją pasją. Misje okazały się bardzo różne. Od bardzo życiowych (#misja rodzina) po zawodowe (#misja fotograf). W tym roku **zapraszamy do akcji BOSO Z MISJĄ #7steps i materialnego wsparcia dzieci oraz młodzieży w Bangladeszu.**



Jeśli możesz pomóc materialnie  
- wesprzyj Projekt 514.

Jeśli nie możesz - udostępni  
- tak też pomagasz.

#7steps

## Utracone dzieciństwo

Wiele dzieci na placówkach misyjnych chodzi na boso, buty są luksusem. Bez obuwia nie pójdą do szkoły, bo jest obowiązkowe. Wysłanie dziecka do szkoły związane jest z kosztami, z którymi nie radzą sobie rodzice lub opiekunowie. Podobnie jest w Bangladeszu. Jest to jeden z najbiedniejszych i najgęściej zaludnionych krajów na świecie. 33% ludności żyje poniżej progu nędzy. To przykład państwa, w którym przeludnieniu towarzyszy niski poziom rozwoju gospodarczego. Na wsiach głównym problemem jest niedożywienie, brak opieki zdrowotnej, ograniczony dostęp do wody pitnej i elektryczności. Bengalczyki, jeśli mają pracę, zarabiają bardzo mało. Dzielne zarobki dorosłych na wsi wynoszą 1,5 Euro. Rodzice nie radzą sobie z utrzymaniem rodziny. Swoje dzieci, zamiast do szkoły, wysyłają do pracy. Trudno połączyć pracę i naukę. W miastach dzieci pracują w fabrykach – szyją ubrania, robią klapki; na wsiach – pilnują zwierząt i pomagają na polu. Wiele z nich pracuje w warunkach niebezpiecznych dla zdrowia. Dzieciństwo w Bangladeszu niczym nie przypomina tego w Polsce. Młodzi ludzie narażeni są na wiele niebezpieczeństw – żebranie, przynależność do gangu i grup terrorystycznych, przemoc seksualna, wczesne wchodzenie w związki małżeńskie. Około 70% dziewcząt poniżej 18 roku życia przymuszana jest do wychodzenia za mąż.

## Projekt 514

Salezianie pracują w Bangladeszu od sześciu lat. Prowadzą dwie misje: w Utrail i Lokhikul oraz dodatkowe centrum w Joypurhat. W Joypurhat pracuje ks. Paweł Kociołek. Powstaje tam Szkoła Podstawowa im. ks. Bosko. Nie ma jeszcze odpowiedniego budynku, zajęcia odbywają się w prowizorycznych salach. Obecnie do szkoły uczęsz-

cza 150 ubogich dzieci. Ich rodzice wiedzą, że edukacja jest bardzo ważna, ale nie stać ich nawet na pożywne jedzenie, często głodują. Dzieci doceniają pomoc jaką otrzymują: „Bardzo się cieszę, że w tej szkole czujemy się jak w domu, możemy uczyć się w pięknej, radosnej atmosferze. Ze względu na ubóstwo nie jesteśmy w stanie zapłacić za książki, zeszyty i ubrania”. Brakuje im wszystkiego. Dlatego **rozpoczynamy kampanię BOSO Z MISJĄ.**

W tamtym roku opisywaliśmy własną misję, w tym roku pragniemy przybliżyć los dzieci, które przez brak funduszy, mundurków i butów nie mogą chodzić do szkoły. Zapraszamy do przejścia i nagrania siedmiu kroków na boso, następnie udostępnienia nagranego filmu w mediach społecznościowych podpisanego „#7steps” oraz do wsparcia materialnego Projektu 514. Więcej informacji o kampanii i projekcie znajdziecie w październiku na stronie internetowej: [misjesalezianie.pl](http://misjesalezianie.pl)

Za zebrane fundusze opłacone zostanie czesne, zakupione będą książki, przybory szkolne, ubrania. Marzenia dzieci na placówkach misyjnych są proste. Pomóżmy je zrealizować.



Magdalena  
Piórek



# NIE MIŁUJMY SŁOWEM, ALE CZYNEM

Fragmenty orędzia papieża Franciszka na I Światowy Dzień Ubogich

W listopadzie 2016 roku, na zakończenie Nadzwyczajnego Jubileuszowego Roku Miłosierdzia, Papież Franciszek ogłosił, że co roku – w 33. Niedzielę Zwykłą, tj. tydzień przed uroczystością Chrystusa Króla Wszechświata, obchodzony będzie w całym Kościele Światowy Dzień Ubogich.

19 listopada 2017 obchodzimy go po raz pierwszy.



Papież Franciszek

Jesteśmy wezwani do wyciągnięcia ręki do biednych, do spotkania się z nimi, popatrzenia im w oczy, przytulenia, aby poczuli ciepło miłości, która przełamuje krąg samotności. Ich ręka wyciągnięta w naszą stronę jest również zaproszeniem do wyjścia z naszych pewności i wygod, i do rozpoznania wartości, którą ubóstwo ma samo w sobie. [...]

Błogosławione zatem ręce, które otwierają się, by przyjąć biednych i pomóc im: to są ręce, które dają nadzieję. Błogosławione ręce, które pokonują bariery kultury, religii i narodu, wylewając oliwę pocieszenia na rany ludzkości. Błogosławione ręce, które się otwierają, nie prosząc nic w zamian, bez „jeśli”, bez „ale” i bez „być może”: to są ręce, które sprawiają, że na braci spływa Boże błogosławieństwo. [...]

Zapraszam cały Kościół do spojrzenia w tym szczególnym dniu na tych wszystkich, którzy wyciągają ręce wołając o pomoc i przyzywając naszej solidarności. **To są nasi bracia i nasze siostry, stworzeni i kochani przez tego samego Ojca Niebieskiego.** [...]

Ten nowy, Światowy Dzień, niech się stanie silnym wezwaniem dla naszego wierzącego sumienia, abyśmy byli coraz bardziej przekonani do tego, że dzielenie się z biednymi pozwala nam zrozumieć Ewangelię w najgłębszej jej prawdzie. **Biedni nie są problemem, ale zasobem, z którego możemy zaczerpnąć, aby przyjąć i żyć istotą Ewangelii.**





Odeszli do Pana...  
Odeszli do Pana...  
**Odeszli do Pana...**  
Odeszli do Pana...

**KOAD. EDMUND MOŚ SDB**

Zmarł 10 czerwca br. w Oświęcimiu,  
w 96 roku życia i 66 ślubów zakonnych

**KS. CZESŁAW BANACH SDB**

Zmarł 15 czerwca br. w Łądzie,  
w 84 roku życia, 62 ślubów zakonnych i 52 kapłaństwa

**HENRYK KOCH**

Brat s. Ireny, pracującej w Moskwie.  
Zmarł 7 lipca br. w Miłocicach k. Miastka,  
w 64 roku życia

**S. ZOFIA ZIELIŃSKA FMA**

Zmarła 14 lipca br. w Dobieszczyźnie,  
w 80 roku życia i 60 ślubów zakonnych

**KS. ZBIGNIEW KĄKOL SDB**

Zmarł 27 lipca br. w Szczecinie,  
w 56 roku życia, 32 ślubów zakonnych i 23 kapłaństwa

**KS. MIECZYŚLAW WĘDRYCHOWICZ SDB**

Zmarł 30 lipca br. w Bydgoszczy,  
w 62 roku życia, 42 ślubów zakonnych i 31 kapłaństwa

**IRENEUSZ MICHAŁOWSKI**

Tata ks. Pawła, misjonarza w RPA.  
Zmarł 1 sierpnia br. w Częstochowie,  
w 70 roku życia

**JADWIGA WALENCIEJ**

Mama ks. Jana, misjonarza w Australii.  
Zmarła 4 sierpnia br. w Różanymstoku,  
w 91 roku życia

**KS. HENRYK OPOLKA SDB**

Zmarł 16 sierpnia br. we Wrocławiu,  
w 88 roku życia, 66 ślubów zakonnych i 59 kapłaństwa

**KS. JANUSZ ZDOLSKI SDB**

Zmarł 20 sierpnia br. w Pile,  
w 53 roku życia, 32 ślubów zakonnych i 25 kapłaństwa

**KS. STEFAN KIELIŃSKI SDB**

Zmarł 22 sierpnia br. w Rumi,  
w 85 roku życia, 66 ślubów zakonnych i 56 kapłaństwa

**KS. ANTONI PAŃCZYSZYN SDB**

Zmarł 27 sierpnia br. we Wrocławiu,  
w 86 roku życia, 68 ślubów zakonnych i 59 kapłaństwa

# MISZA ŚW.

## DAREM NA MISJE

Zamawiając Msze Święte u nas,  
także wspierasz misje.

Przyjmujemy Msze Święte zwykłe,  
nowenny (9 Mszy Świętych)  
oraz gregorianki (30 Mszy Świętych za zmarłych).



Aby zamówić Mszę św. zadzwoń:  
**22 644-86-78 wew. 103**

NAJCENNIJSZYM BOGACTWEM,  
JAKIE MOŻEMY ZOSTAWIĆ INNYM  
JEST NASZA WIARA.

Papież Franciszek

